

Nie będzie ratyfikacji ACTA w Polsce?

29 stycznia 2012

Nagły zwrot akcji w sprawie ACTA – premier Tusk zapowiedział, że jeśli pojawią się uzasadnione wątpliwości co do możliwego zagrożenia wolności przez traktat, rząd nie przedstawi go Sejmowi do ratyfikacji.

W czwartek polska ambasador w Japonii podpisała umowę ACTA mimo ogromnych kontrowersji, jakie w ostatnim tygodniu pojawiły się w większości polskich mediów. Porozumienia bronił minister kultury Bogdan Zdrojewski, dowodząc, że ani organizacje pozarządowe, ani prawnicy czy eksperci, o zwykłych internautach nie wspominając, na proponowanych regulacjach się nie znają. W pośpiechu zaczęto mówić o konieczności zorganizowania jednak konsultacji społecznych z prawdziwego zdarzenia, gdy okazało się, że zapytane wcześniej o opinię organizacje reprezentowały de facto tylko jedną stronę.

Ze względu na protesty w wielu polskich miastach (polecamy nasz fotoreportaż z Poznania), zmiękczeniu zaczęło ulegać stanowisko polskiego rządu. Pojawiły się nawet pogłoski, że minister Boni lub Zdrojewski mogą pożegnać się ze stanowiskiem. Ten pierwszy miał zaoferować swoją dymisję, jednak Donald Tusk jej nie przyjął.

Premier polskiego rządu poinformował jeszcze wczoraj w Sejmie o kolejnej rewelacji. Zapowiedział, że jeśli pojawią się naprawdę uzasadnione opinie, że ACTA może stanowić zagrożenie dla wolności, to rząd może nie zdecydować się na przedłożenie umowy do ratyfikacji. Oznaczałoby to, że umowa nie weszłaby w Polsce w życie.

Każde to jednak zadać sobie pytanie, dlaczego dopiero teraz mówi się o pozyskaniu innych opinii? Dlaczego nie zrobiono tego, zanim umowa została podpisana? Na co liczył rząd,

podpisując umowę? Czyżby rząd podpisał się pod czymś, co nie było wystarczająco dobrze sprawdzone? Jeśli tak, to kto w takiej sytuacji za to odpowie? Możliwe, że w Warszawie nie dostrzeżono wagi problemu, jaki przedstawia ACTA.

Równocześnie, ze względu na wezwanie jednej z komisji sejmowych, by premier Tusk nie wydawał upoważnienia do podpisania przez Polskę umowy ACTA, do akcji wkroczyła ambasada Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że jej zachowanie wykroczyło poza zwykłe zainteresowanie sprawą.

Amerykanom z przyczyn oczywistych bardzo zależy na wejściu w życie porozumienia ACTA. Przypomnijmy, że Polska podpisała w czwartek w Tokio ten traktat. By jednak wszedł on w życie konieczne jest dokonanie ratyfikacji przez polski parlament. A ta stanęła pod znakiem zapytania z powodu zmiany stanowiska samego Donalda Tuska, który do nie dawna jakiekolwiek zagrożenia związane z ACTA bagatelizował.

Do zamieszania wokół ACTA dołączyła teraz także ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Wszystko za sprawą telefonu, jaki jedna z pracownic placówki dyplomatycznej wykonała do polskiego Sejmu. W środę komisja innowacyjności i nowych technologii przyjęła dezyderat, w którym wezwała premiera Tuska do wstrzymania się z podpisaniem przez nasz kraj porozumienia. Było to możliwe, gdyż podczas głosowania zabrakło trzech posłów – po jednym z PO, PSL i SLD.

Telefon miał miejsce w czwartek. Kobieta miała pytać, o to, dlaczego suma osób, które głosowały nie zgadza się z liczbą członków, którzy zarejestrowani są w komisji. Chciała także wiedzieć, czy podczas głosowania była dyscyplina partyjna i czy z powodu nieobecności kilku posłów nadal było kworum.

Pytani przez telewizję TVN politycy nie mają wątpliwości, że zachowanie to było nie na miejscu. Samo zainteresowanie procesem legislacyjnym w tej sprawie nie jest czymś nagannym, w końcu wejście w życie ACTA leży w interesie amerykańskiej

administracji. Jednak pytania o dyscyplinę partyjną i kworum zdaje się zahaczać o wtrącanie się w sprawy polskiego parlamentu.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: Wyborcza.pl, TVN

Źródło: [Dziennik Internautów](#)